Nr. 93. Warszawa, Wtorek dnia 11 (23) Kwietnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 48
Zachód słońca o g. 7 m. 10.

Długość dnia g. 14 m. 19
Przybyło dnia g. 6 m. 19

Wtorek 23 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Wojciecha B. M.
Sroda	Fidelisa Kap. M.
Czwartek	Marka Ewang.
Piątek	Kleta P. M.
Sobota	Teofila B. W.
Niedz.	Pawła Wyzn.
Poniedz.	Piotra Męcz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo ku czci Najświętszego Sakramentu.

Podróże dyplomatyczne.

—o—

Polityka poświąteczna nie przedstawia żadnych wybitniejszych faktów do zanotowania.

Charakterystyczną cechę ostatnich lat paru w dyplomacyi, stanowią owe podróże monarchów lub mężów stanu.

Dawniej odbywały się zjazdy panujących i roztrząsane były na tych naradach sprawy europejskie.

Dziś zamiast „zjazdów“—są możnaby powiedzieć „objazdy,“ które również służą do porozumiewania się w interesach ogólnej polityki.

Wilhelm II początki swego panowania, jak łatwo przypominają sobie czytelnicy, zainaugurował podróżami na dwory zagraniczne i poczytywano to za dowód wielkiej zręczności ze strony młodego monarchy i mniemano powszechnie, że zdołał odwiedzinami temi podnieść powagę Niemiec i umocnić stosunki trójprzymierza.

A jakkolwiek następstwa wykazały co innego, lecz weszły tu w grę inne czynniki, od cesarza niemieckiego zgoła niezależne.

Obecnie, a przynajmnie niebawem, znów ma się zacząć szereg dyplomatycznych podróży.

Zapowiedzianych zostało ich kilka: cesarza Wilhelma do Londynu, margrabiego Salsbury'ego do Berlina i króla Humberta również do stolicy nad Spreą.

Przybycia do Berlina i przedstawiciela polityki angielskiej i króla włoskiego, zdawałyby się dobrze wróżyć dla Niemiec, król Humbert bowiem prawdopodobnie przyjechałby z jak najlepszemi zamiarami dla trójprzymierza, któremu sam osobiście jest chętny, margrabia zaś Salisbury przybywałby zapewne, ażeby na poufnych naradach porozumieć się ostatecznie, jak się ma ukształtować stosunki Anglii i Niemiec, w owem tak pożądanem przez te ostatnie zbliżeniu.

Dla gabinetu berlińskiego dwie te wizyty byłyby więc niezmiernie doniosłe i bezwątpienia oczekiwano ich z niecierpliwością.

Tymczasem nastąpił nowy zwrot, dla Berlina chyba niespodziewany. Zamiast ruchu centralizacyjnego ku Berlinowi, powstaje ruch decentralizacyjny, albowiem margrabia Salisbury zaniechał całkiem przyjazdu do Niemiec, Anglia zaś wysyła innego przedstawiciela swego, ale do Rzymu — podróż króla Humberta zostaje opóźnioną.

Jakkolwiek książę Walii, który jest tym innym przedstawicielem Wielkiej Brytanii, podróżuje zwykle tylko dla przyjemności, tym razem jednak miał wziąć na siebie rolę dyplomaty.

Wycieczka jego do grodu tyberyjskiego — a jednocześnie cofnięcie się margrabiego Salisbury'ego od przyjazdu do Berlina, pozwala się domyślać, że Anglia chce uprzednio porozumieć się z Włochami, jakie stanowiska ona i one zająć mają względem Niemiec.

Wyniki zaś tego porozumienia, zwłaszcza przy znanej niechęci ks. Walii ku Niemcom, nie zdają się rokować pomyślnie dla Niemiec.

Jeżeli zaś w istocie tak wypadną, zapewne odroczona też będzie i podróż króla Humberta do Berlina.

—śl—

Kronika polityczna.

Rumunia. Na podstawie informacyi autentycznej upewnia „Agence Roumaine,“ że przeznaczenie zażądanych przez poprzednie ministeryum, a świeżo teraz uchwalonych kredytów żadnej nie ulegnie zmianie. Uchwalone owszem piętnaście milionów obrócone będą wyłącznie na rozpoczęte przed laty już kilku obwarowania Bukaresztu i linii z Fokszan do Galaczu. O żadnych innych robotach niema mowy; prawo brzmi wyraźnie.

Deputowany Carp założył nowy klub parlamentowy pod nazwą konstytucyjno; zapisało się doń 68 deputowanych z ogólnej liczby 170.

Francya. Prezydent rzeczypospolitej wyzdrowiał zupełnie. Z rozkazu komisyi śledczej sądu najwyższego odbyły się rewizye u deputowanego Turquet'a i pięciu innych celniejszych bulanżystów.

Włochy. Papież kazał uwiadomić kardynała sekretarza stanu, że na najbliższym konsystorzu, zapewne w końcu maja odbyć się mającym, nastąpi nominacya siedmiu nowych kardynałów.

Niemcy. Znaczącym symptomatem chwilowego nastroju sfer rządowych względem Anglii, jest wielce gwałtowna napaść tutejszej gazety „Post“ na angielską gazetę „Standart“. Ta ostatnia zarzucała niemcom, że dobijają się o przewagę wpływu swego na Samoańskim archipelagu; za co „Post“ wymawia jej najgrubszą ignorancyą i obrażającą nawet nieuczciwość. Zwraca też uwagę

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM IV.

(Ciąg dalszy.)

Dano każdemu pół godziny na uszykowanie się na posterunkach.

O godzinie w pół do dwunastej, która wybiła właśnie na kościele w Peronnez, Roland ze swoimi ludźmi przeskoczyli mur ogrodu.

Kapitan żandarmski udał się drogą Pont-d'Ain, aż do skraju lasu i brzegiem doszedł do stanowiska jakie miał wyznaczone.

Pułkownik dragoński poszedł prostą drogą aż do bramy klasztornej.

Kiedy Roland ze swoim oddziałem znalazł się po drugiej stronie muru, żołnierze jego nie wiedzieli jeszcze czy jest dość odważnym, ale się już przekonali, że jest bardzo zręcznym.

Roland wskazał im po ciemku drzwi, któremi wejść mieli. Były to te co prowadziły z ogrodu do klasztoru.

I pierwszy puścił się przez wysoką trawę, pierwszy popchnął drzwi i pierwszy wszedł do środka.

Wszędzie było ciemno, wszędzie pusto i głucho.

Roland służąc zawsze za przewodnika swoim ludziom, wszedł do refektarza...

Wszędzie pustka i milczenie.

Przeszedł korytarz sklepiony i znalazł się z powrotem w ogrodzie, nie spłoszywszy żyjącej istoty, oprócz nietoperzy.

Pozostawało do zwiedzenia podziemia i groby.

Zeszedłszy ze schodów de Montrevel, zapalił trzy pochodnie, jednę sobie zatrzymał a dwie oddał dragonom, następnie uniósł płytę kamienną zamykającą schody.

Żandarmi idący za Rolandem, zaczeli nabierać lepszego o nim wyobrażenia. Przeszli korytarz podziemny i napotkali pierwszą kratę. Była przymkniętą tylko.

Weszli do grobów.

Tu więcej jeszcze zastali niż ponure milczenie, bo śmierć.

Najodważniejsi dreszcze poczuli.

Roland przechodził od grobowca do grobowca, stukając w nie kolbą pistoletu, który trzymał w ręku.

Żadnego śladu.

Przeszli piwnicę grobową, napotkali drugą kratę i weszli do kaplicy.

To samo głuche milczenie, wszystko zdawało się od wielu lat opuszczone.

Roland poszedł prosto teraz do chóru i znalazł jeszcze krew na kamieniach nie startą.

Tu kończyły się poszukiwania. Nie powiodły się wcale.

Dzielny oficer nie mógł się zdecydować na rejteradę.

Myślał, że może go nie zaatakowano z powodu licznej jego eskorty; pozostawił więc dziesięciu ludzi z pochodnią w kaplicy i polecił im skomunikować się przez okno na las wychodzące z kapitanem, stojącym o kilka kroków w lesie, sam zaś z dwoma ludźmi wrócił z powrotem.

Tą razą dwaj żołnierze idący za Rolandem, uznali, że nie tylko jest odważnym, ale nawet nieostrożnym.

Ale Rolandowi wszystko było jedno, czy kto idzie z nim czy nie, udał się szukać śladów.

Dwaj żołnierze zawstydzeni, podążyli w jego tropy.

Nie było wątpliwości, że klasztor opuszczony został przez bandytów.

Przybywszy do głównej bramy, Roland zawołał na pułkownika dragonów, który ze swoimi dziesięcioma ludźmi stał przed bramą.

De Montrevel kazał otworzyć tę bramę i wyszedł do nich.

Nic oni nie widzieli, nic nie słyszeli także.

Zabarykadowali za sobą bramę, żeby przeciąć ucieczkę bandytom, jeżeli będą mieli szczęście spotkać się z nimi i połączyć się ze swojemi — towarzyszami

Trzeba się było zdecydować na powrot, bo druga godzina wybiła, bo przeszło dwie godziny śledząc nie znaleźli nic.

Roland zrehabilitowany w opinii żandarmów i dragonów, dał ku wielkiemu zmartwieniu swemu sygnał do odwrotu i cała gromada przyśpieszonym krokiem wracała do Bourg.

Kapitan żandarmów ze swoimi ośmnastoma ludźmi i Rolandem powrócili do koszar.

Pułkownik dragonów, poszedł dalej.

Właśnie kiedy powracali, szyldwach krzyknął:

— Kto idzie?...

artykuł dziennika „Hamburger Correspondenz", gdzie się mocno dostaje „Times'owi" za to, że utrzymywał, iż świeża w Rumunii zmiana ministeryum jest wygraną Rosyi. „Hamburger Correspondenz" wytyka dziennikowi angielskiemu z wielkim przyciskiem, że wygrana Rosyi na Bałkańskim półwyspie znaczy przedewszystkiem uszczuplenie wpływu angielskiego.

Kanclerz wydał rozporządzenie określające kompetencyę dowódcy okrętu wojennego za granicami rzeszy, w razie gdy przez dyplomatycznego przedstawiciela tejże w obcym kraju zostanie wezwany do czynnej jakiej posługi.

Otóż, jeżeli taki przedstawiciel rzeszy nie ma na poparcie swego wezwania wyraźnej instrukcyi i upoważnienia od urzędu zagranicznego w Berlinie, w takim razie dowódca okrętu wojennego nie jest bezwarunkowo obowiązanym do zadosyćuczynienia żądaniom dyplomaty, lecz ma prawo do samodzielnego rozpoznania i ocenienia tak prawnych jak i politycznych względów danego wypadku. Pobudką do tego rozporządzenia były znane zajścia na wyspach Samoańskich, gdzie nieupoważniona interwencya marynarki wojennej na jednostronne wezwanie konsula generalnego rzeszy, bez żadnej naglącej do czynnego wystąpienia racyi, pociągnęła za sobą dotkliwe straty w ludziach, uszczerbek dla interesów niemieckich i poróżnienie z przyjaznem mocarstwem.

Z miasta i kraju.

* **Lombard** miejski posiadał dziś do rozdania na zastawy rs. 7,487 kop. 67.

* **Utrzymanie** zakładu dla moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, kosztować będzie w roku bież. 9,830 rs.

* **Zjazd** naczelników telegrafu dróg żelaznych Cesarstwa i Królestwa, odbędzie się w Moskwie w czerwcu r. b.

* **Na kolejach** południowych ruskich wprowadzona została 4-ta klasa dla robotników. Za przyjazd ustanowiono opłatę po 3/4 kop. za wiorstę od pasażera.

* **Komisarze** cyrkułowi otrzymali polecenie donosić co miesiąc urzędnikowi lekarskiemu o wszystkich nowo otwartych zakładach spożywczych, jak również o tych, które zamknięto lub przeniesiono w inne miejsce.

* **Browarów** czynnych było w Królestwie Polskiem w roku zeszłym 307, miodosytni zaś 87.

* **Baloniki.** Miejscowa fabryka zabawek poczęła wyrabiać na krótki czas przed świętami baloniki z różnemi widoczkami, wyraźnie rysowanemi. Na niektórych widać wzburzone morze, z kołyszącym się okrętem, na innych gromadkę bawiących się dzieci, lub wyścigi konne. Baloniki te sprzedawane są po kop. 25 za sztukę.

* **Rezurekcye.** Już w sobotę o godz. 7-ej wieczorem rozpoczęła się tłumna i pobożna pielgrzymka do kościołów na rezurekcye. W godzinę potem kościoły były już przepełnione modlącymi się a dalszy napływ był tak wielki, że pełniąca służbę policya zmuszona była przedsięwziąć wszelkie środki zaradcze, służące dla zabezpieczenia od tłoku. Mimo to ścisk w kościołach panował niepomierny. Według wykazu policyjnego w kościele Archikatedralnym zemdlało 28 kobiet, w kościele Wszystkich Świętych 12, w kościele św. Krzyża, 6, w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu 12, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej 10, w kościele św. Boromeusza przy ul. Chłodnej 7, w innych kościołach nie obyło się również bez podobnych wypadków, lecz w mniejszej liczbie. Z tłoku w kościołach chcieli też widocznie skorzystać rzezimieszkowie. Kilka też kradzieży notuje policya, lecz wielu z amatorów cudzej własności znalazło się w cyrkule.

* **Zabawy na Ujazdowie** udały się jak najlepiej, mimo że w niedzielę o 5-ej rano padał deszcz ulewny a niebo było przez cały dzień zachmurzone.

O 11-ej z rana tłumy już roiły się na placu, o 2-ej z południa, ledwo się poruszać można było. Na stacyach tramwajowych, od 2-ej wystawało mnóstwo żądnych wrażeń spacerowiczów, tłok przy każdym powozie „Wola—Mokotów był nie do opisania.

W pośrodku placu umieszczono dwanaście „karuzel," dwa... dyabelskie młyny oraz szumnie nazwany „tor welocypedowy"; po bokach placu znalazły pomieszczenie huśtawki. Tyle dla zwolenników wrażeń „powietrznych," amatorzy zaś „nadzwyczajności," mogli używać do syta w szopach, czyli grzecznie mówiąc w teatrach!...

Była w tych szopach czy tam w tych teatrach „dama Pluton" połykająca „żywy" ogień, była także „dama Herkulesz" dźwigająca na swoich jasnych, jak len włosach... 200 funtów ciężaru! W innym namiocie popisywał się „magik" p. Popiel, który wobec „zdumionej publiczności" połykał jajka surowe—jak ostrygi i magnetyzował jakieś kilkoletnie bobo... Ale to cząsteczka zaledwie ujazdowskich rozkoszy... Trudno je opisać wszystkie, ale nie podobna pominąć milczeniem... „żywego" krokodyla, który według zapewnień właściciela „menażeryi wielkoświatowej..." tylko co zdechł, przejadłszy się zbytnio (także według zapewnienia właściciela!) kwaszonemi ogórkami!... Odwiedzająca menażeryę „publiczność" współczuje niedoli nieszczęśliwego przedsiębiorcy, któremu „żywy" krokodyl „tylko co" zdechł i ubolewa, że nie zdążyła potwora zastać... przy życiu!...

Niemałem powodzeniem cieszyły się „aftomaty i fardamozy," ściągały bowiem z powodu głównie... niezrozumiałego tytułu, gromady zaciekawionego ludku..

Pomysłowy właściciel obszernej sali do tańca, przezwanej „srebrną," zrobił wcale dobre interesa. „Sala" miała ciągle obfitość gości.

Tradycyjnych słupów było dwa w niedzielę, zaś jeden w poniedziałek. Wysmarowane szarym mydłem oczekiwały na bohaterów. W pierwsze święto o 2 ej po południu, na szczycie jednego z nich znalazł się wcale jakiś niepozorny człeczyna i z umieszczoego na słupie węzełka zagarnął zegarek srebrny, czarny „tużur" oraz butelkę „krymskiego".

W cyrkule sprawdzono iż „bohaterem" jest znany już z zeszłorocznych popisów mularz Józef Dulski, przy ul. Dzikiej zamieszkały. O 4-ej po południu znalazł się drugi zuch w osobie mularza Ignacego Chmielińskiego, zamieszkałego przy ul. Dzikiej. Wczoraj zdobywcą był niejaki Józef Ofmański, zamieszkały przy ul. Gęsiej nr. 75.

Wszystkim trzem „laureatom" tak przy właženiu na słup jak i przy „zjeżdżaniu" z takowego, towarzyszyły... gromkie oklaski!... O 7-ej wieczorem wszelkie zabawy ustawały i ludek rozchodził się do domów... Koniecznie wreszcie zaznaczyć potrzeba, że do cyrkułów dostawiono przez oba dni ubiegłe sporo zaginionych dzieci, po które w większości wypadków pozgłaszali się rodzice.

Dziś, jako „w trzecie święto" na Ujazdowie, wre jeszcze życie i zabawa.

* **Kościołów** rzymsko-katolickich w gubernii Suwalskiej znajduje się 70 parafialnych, 10 filialnych, 84 kaplic i klasztor Ojców Maryanów w Maryampolu, w którym przebywa obecnie dziewięciu zakonników.

* **Śmigus.** Sklepy galanteryjne, które sprowadziły spory zapas śmigusówek... z zagranicy, wyprzedały towar całkowicie...

Dowodzi to, że tradycyjne „oblewanie" nie wychodzi bynajmniej ze zwyczaju...

Świat dystyngowany oblewał się najlepszą wodą kolońską i perfumami najdoskonalszych gatunków, demokracya zaś... wodą zwyczajną!..

Kręcił się też wczoraj cały dzień po placu Ujazdowskim jegomość jakiś, który przy pomocy zręcznie ukrytej śmigusówki polewał kogo się dało...

Usiłowano zdemaskować figlarza.... ale na próżno.

* **Znakologia.** Na ulicy Ptasiej świeżo zamieszczono szyld z takim napisem:

„Tutaj pot tem dutkiem,
Wiszynk pywa z wutkiem..."

* **Zgon.** W dniu 18 b. m. zmarł ś. p. ksiądz Kazimierz *Gumowski*, przez lat dwadzieścia dziewięć proboszcz parafii Kłoczew w dekanacie Garwolińskim, w dyecezyi Lubelskiej. Kapłan zacny, cichych lecz wielkich cnót i zasług, szanowany był powszechnie i uwielbiany przez swych parafian i sąsiadów. Pokój wieczny Jego duszy!

* **Oryginalny spadek.** Mieszkaniec tutejszy, p. Ławnic..., otrzymał w tych dniach zawiadomienie od jednego z prawników londyńskich o oryginalnym spadku, jaki mu się dostaje po wuju, zmarłym przed kilkoma miesiącami w stolicy Albionu.

Jest to mianowicie zbiór obuwia, używanego przez ludy... całego świata!... Znajdują się tu więc mokassiny indyan amerykańskich, palone fałdowane buty mieszkańców puszt węgierskich, łapcie łykowe chłopów podlaskich, obuwie z niewyprawnej skóry gauchosów meksy-

---

Krzyk ten zwrócił uwagę Morgana i jego towarzysza, a Morgan powiedział:

— Baczność.

Rzeczywiście w położeniu, w jakiem się znajdowali ci dwaj młodzi ludzie, wszystko zależało od baczności.

To też przerwali swoję ucztę i zaczęli się przysłuchiwać a przypatrywać.

Ujrzeli też wkrótce, że żandarmi powrócili do swojej kwatery i w dwóch oknach zajaśniało światło.

Okna te wychodziły od pokoju kapitana.

Czy to przez niedbałość kapitana, czy przez jego nieostrożność, dość że nie było przy nich żadnej zasłony, tak, że dwaj przyjaciele jedzący kolacyę, chociaż okna były na pierwszem piętrze, siedząc na sianie, doskonale widzieli co się dzieje w pokoju.

Nagle Morgan chwycił za rękę Valensolla i ścisnął z całej siły.

— Dobryś! cóż tam nowego znowu? zapytał ten ostatni.

Roland zdjął kapelusz i Morgan go poznał.

— Roland de Montrevel, Roland w uniformie wachmistrza. Teraz my jesteśmy na jego śladzie. Musimy go dobrze pilnować.

— Co chcesz zrobić? — spytał Valensolle, widząc, że przyjaciel oddala się od niego.

— Pójdę uprzedzić naszych towarzyszów, a ty pozostań i nie trać go z oczu. Odpasuje oto pałasz i kładzie pistolety. Prawdopodobnie przepędzi noc u kapitana. Jutro może sobie rozpoczynać co chce, zawsze jednego z nas będzie miał ciągle na piętach.

I Morgan ześliznął się z siana i zniknął z oczu towarzysza, który ukucnąwszy przy oknie, nie spuszczał wzroku z Rolanda.

W kwadrans powrócił Morgan.

W oknach pokoju kapitana było już ciemno.

— No cóż?—zapytał Morgan.

— Cała rzecz się skończyła najprozaiczniej w świecie: rozebrali się, zagasili świece i położyli spać, kapitan do swojego łóżka— a Roland na materacu. Teraz zapewne już chrapią w najlepsze...

— W takim razie—rzekł Morgan, dobranoc mu i nam także.

W dziesięć minut później dwaj młodzieńcy zasypiali, jak gdyby im nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo.

VIII.

Gość.

Tego samego dnia około szóstej rano, jeździec siedzący na koniu pocztowym i poprzedzany przez pocztyliona, wyjeżdżał z Bourg drogą prowadzącą do Maçon lub Saint-Julien. Powiadamy do Maçon albo Saint-Julien, bo o milę droga się rozchodziła.

Przyjechawszy do rozstajnego punktu, jeździec skręcał na drogę Maçon idącą, gdy doleciał go głos jakiś, jakby nawołujący o pomoc, z pod wywróconego wozu pochodzący.

Jeździec rozkazał pocztylionowi zobaczyć, co to tam się dzieje takiego.

Okazało się, że istotnie jakiś biedny człowieczyna został przygnieciony przez furę naładowaną jarzynami. Podtrzymywał tę furę idącą nad rowem, ale koń skręcił w bok za bardzo, równowaga przepadła i fura przewróciła się na woźnicę.

Na szczęście nie trafiło mu się nic cięższego i wzywał pomocy po to tylko, aby mu w podniesieniu wozu dopomódz.

Jeździec był wspaniałomyślny. Pozwolił nietylko zatrzymać się pocztylionowi, dla usłużenia biedakowi i wydobycia go z niemiłego położenia, ale i sam zeskoczył z konia i z siłą i jakiej się nie można było spodziewać po mężczyznie średniego wzrostu, dopomógł do podniesienia fury i wyprowadzenia onej na drogę.

Przygnieciony woźnica był cały i zdrów — a jeżeli nogi chwiały się pod nim trochę, to tylko chyba dla tego aby zadość uczynić przysłowiu utrzymującemu, że Pan Bóg opiekuje się dziećmi i pijakami.

Woźnica ten był dobrze, jak się zdawało, pijany.

Podziękował za wyświadczoną mu łaskę i chwycił konia za uzdę, nie dla tego jednakże wcale aby nim kierować, ale aby samemu się podtrzymywać.

I pojechał.

Dwaj jeźdzcy wsiedli na konie, puścili się galopem, zniknęli zaraz na skręcie drogi — a za jakie pieć minut potem wjechali już do lasu Monnet.

Zaledwie atoli zniknęli, zaraz się postać rzeczy zmieniła. Człowiek z jarzynami przystanął, wyprostował się, przyłożył do ust małą gwizdawkę i zagwizdał trzykrotnie.

Jakiś chłopak ukazał się z lasu na drodze, prowadząc konia za uzdę.

Przekupień zrzucił pospiesznie swoję bluzę, całe ubranie z grubego płótna i

kańskich, buty ze stylpami z epoki dyrektoryatu, sandały wschodnie itd. itd.

Podobno spadkobierca... niezbyt jest zadowolony z oryginalnego zapisu swego wuja!...

* **Miła gospodyni.** Właścicielka aż dwóch cukierni w dzielnicy arystokratycznej naszego miasta, za każde opóźnienie się do cukierni markiera, któremu — nawiasem mówiąc, oprócz całodziennego „życia” nic nie płaci, ściąga sobie po kop. 50 kary. Nicby to jeszcze tak zdrożnego nie było, gdyby owe pieniądze szły do puszki na jaki cel właściwy — ale pani pryncypałowa kieruje je wprost do swej kieszeni — a za uzbieraną sumkę (rs. 84), mało dodawszy, przed kilku dniami kupiła sobie list zastawny.

Biedny człowiek, bojąc się utracić miejsce, nie skarży się na tę krzywdę pryncypałowi, który podobno o wiele jest lepszym i sumienniejszym zwierzchnikiem, niż jego szanowna magnifika. Prosimy o upamiętanie.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Samobójstwo. Józef Szewin, cierpiący pomieszanie zmysłów, zamieszkały w domu nr. 7 przy ulicy Daniłowiczowskiej, w nocy z soboty na niedzielę wyskoczył z okna 2-go piętra na dziedziniec.

Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł.

S. liczył lat 48.

Zamach samobójczy. Ignacy Cynadrowicz bronzownik lat 69 liczący, w sobotę o 9-ej rano powiesił się w mieszkaniu swem w domu nr. 55 przy ulicy Ogrodowej.

Wisielca zauważono wcześnie, bo rzucał się jeszcze na postronku, nikt jednakże nie miał odwagi dać mu pomocy, aż dopiero oberznął go wezwany strażnik policyjny Chotkowski. Sprowadzony zaraz następnie felczer puścił krew z ręki i przywrócił go do życia.

Nagła śmierć. Konstanty Jatynowicz staruszek ośmdziesięcioletni, przybywszy na święcone do znajomych swych Fomeków na ulicę Karmelicką nr. 9, nagle życie zakończył.

Wypadki z ogniem. Onegdaj o godzinie 2-ej po południu przy ulicy Książęcej pod nr. 4 w łazienkach p. Okonia, w jednej z łazienek, od pękniętego pieca, zapaliła się ściana drewniana i podłoga. Na ratunek wezwany poblizki oddział straży ogień w zarodku przytłumił, przyczem płonące części ściany i podłogi wyrąbano a nadto piec rozebrano.

— Wczoraj o 8-ej wieczór przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Chmielnej pod nr. 110, w piwnicy pod apteką p. Żemkowskiego, z niewiadomej przyczyny zapalił się siennik i różne rupiecie. Wezwany na ratunek oddział straży z Nowego Światu, ogień bez żadnych następstw ugasił.

* **Szkoła prywatna jednoklasowa** otwartą została we wsi Działoszycach w pow. Pińczowskim.

Z różnych stron.

× **Złapał się.** Na wyborny pomysł wpadła policya wiedeńska, pragnąc schwytać oszusta, Augusta Nowaka. W tych dniach na podstawie sfałszowanego przez siebie dokumentu, podniósł on z jednego z banków wiedeńskich sumę 100,000 złr., deponowaną na imię żony, z którą nie żył, a nadto popełnił inne oszustwa, również na szkodę rozwiedzionej żony na sumę 32,000 złr. Kiedy oszustwo się wykryło, Nowak zbiegł. Policya, wiedząc że oszust jest namiętnym graczem, przypuszczała, że tenże przyszedłszy w posiadanie tak znacznej sumy pieniędzy, pospieszy zapewne do Monaco, by tam swą żyłkę szulerską zaspokoić, wysłała więc przedewszystkiem telegram do policyi w Monaco. Nie zawiodła się. W kilka godzin później odebrała bowiem telegram z Monaco, donoszący o aresztowaniu Nowaka, w chwili, kiedy wysiadał z wagonu kolejowego i chciał coprędzej udać się do kasyna.

× **Przed laty 95.** Nic nowego pod słońcem; nie jest też żadną zgoła nowością proces, wytoczony przez rząd francuzki Boulangerowi i hr. Dillon, taki sam bowiem proces i przeciwko ludziom o takichże nazwiskach toczył się już przed laty 95. Obu skazano wówczas na śmierć, jak dowodzi wyciąg z akt wielkiej rewolucyi.

W dniu 23 germinala 1794 przed trybunałem rewolucyjnym stanął Artur Dillon, liczący lat 43, ur. w Braywick, w Anglii, generał dywizyi wojsk ardeńskich. Prokurator publiczny, Fouquier-Tinville, oskarżał go o autorstwo i rozpowszechnianie w rękopisach pamfletów, rozrzucanych po placach publicznych, a naruszających wolność narodu francuzkiego i godność reprezentacyi narodowej. Dillon był, jak twierdził Fouquier-Tinville, „duszą wszelkich zamachów, knowanych przez kontrrewolucyę przeciwko respublice od pierwszej chwili jej powstania, zamachów, które się nieudały”. Przedewszystkiem zaś starał się on „o rozwiązanie reprezentacyi narodowej, o obalenie rządu republikańskiego, o zawładnięcie sterem władzy i o wprowadzenie do Francyi tyrana“, zupełnie tak samo, jak obecny hr. Dillon. Przyjaciela gen. Boulangera nie spotka jednak zapewne los poprzednika, przynajmniej nie tak prędko, gdyż Dillon z roku 1794 już nazajutrz po wyroku, w dniu 24 germinala o godz. 6-ej wieczorem, wraz z 19 spiskowcami swymi został ściętym na placu Rewolucyi (obecnie plac Zgody).

W dniu 10 thermidora oddali głowy pod topór: Robespierre, Couthon, Saint-Just i 15 ich towarzyszy. Następnego dnia przyszła kolej na 70 innych. Pomiędzy nimi znajdował się także S. B. Boulanger, generał brygady, liczący lat 37, skazany przez konwencyę. Na czem polegała wina owego generała Boulangera, dziennik urzędowy rządu rewolucyjnego nie wspomina.

× **Domek króla armatniego.** Przed kilku laty, król armatni z Essen, Alfred Krupp, kazał odfotografować mały domek, w którym ujrzał światło dzienne i odbitki te rozdał pomiędzy robotników swoich fabryk z następującym napisem:

„Przed pięćdziesięciu laty skromny domek służył za mieszkanie moim rodzicom. Żaden z moich pracowników nie domyśla się nawet, wiele trudów kosztowało mnie wzniesienie tych zakładów. Przed dwudziestu pięciu laty wątpiłem jeszcze, czy uda się to moje przedsiębiorstwo, które dziś jest w stanie kwitnącym. Niech przykład ten zachęci do zwalczania trudności, jakie każdy z was musi napotykać na drodze życia, niech was natchnie szacunkiem dla małych domków, z których często wychodzą wielcy ludzie. Celem pracy winno być dobro ogólne. Jeśli praca przynosi błogosławieństwo, jest ona zarazem modlitwą. Chciałbym, aby każdy, od najskromniejszego do najzdolniejszego mojego pracownika, przejął się tą prawdą i stwierdzał ją swem życiem. Gdy to nastąpi, będę się czuł szczęśliwym. Alfred Krupp”.

Słowa „błogosławieństwa” i „dobra ogólnego”, pracy, która jest modlitwą, dziwnie zaiste brzmią w ustach człowieka, który poświęca swe życie wyłącznie w celu fabrykowania narzędzi do pozbawienia tego życia innych.

× **Wystawa paryzka.** Żadne chyba przedsiębiorstwo nie było tak ośmieszane, jak owo *great attraction* wystawy paryzkiej, wieża Eiffla. Gdy przed rokiem inżynier ten rozpoczął swe dzieło, wszystkie pisma były przeciwko niemu; kronikarz „Figara” Albert Wolff, nazwał je szalonym projektem, powstałym po to tylko, aby upaść wśród ogólnego śmiechu. Takie głosy oddziaływały demoralizująco na robotników; dopominali się oni ustawicznie o podniesienie zapłaty, pod groźbą, iż zawieszą rozpoczęte prace; co niedziela tłumy zbierały się na Trocadero, oczekując rychło runie cała tak mozolnie wznoszona budowla. Pomimo to, arcydzieło metalurgiczne stoi dotychczas i blizkiem już jest ukończenia.

Wystawa tegoroczna będzie najwspanialszą ze wszystkich, jakie odbyły się dotychczas na obu półkulach; rząd i miasto wydali już na nią 80 milionów fr. Z wejścia głównego widok przedstawia się czarujący. Po obu stronach wspaniałe budynki, zapełnione kopiami wszystkich dzieł sztuki, należących do miasta Paryża; dwa rzędy drzew wiodą do wieży, przy której fontanny i ustawiane są grupy posągów. Stojąc pod łukiem, stanowiącym podstawę wieży, widzi się Trocadero z pięknemi jego ogrodami, dalej Pałac maszyn. Nad brzegami Sekwany szereg budynków, przedstawiających pomieszkania wszystkich narodów pod słońcem. Tu wznosi się pawilon indyjski, gdzie będzie można oglądać Hindusów przy pracy; dalej herbaciarnia przeniesiona jakby żywcem z Ceylonu; tam wierne naśladownictwo pałacu Alhambry; dalej jeszcze lepianki Eskimosów itd. Po przeciwległej stronie wieży, przy Avenue de Suffren, wspaniałe pawilony wystawione przez stany południowej Ameryki; a także olbrzymi globus, przedstawiający wszystkie wypukłości i wklęsłości kuli ziemskiej; globus ten obraca się na swej osi. Tu także mieści się gmach, noszący nazwę „Théâtre des Enfants“, gdzie dawane będą przedstawienia nietylko dla dzieci. Dalej tak zwany „Pavillon de la Mer“, wyglądający z pozoru na twierdzę. Będzie tu angielska flotylla, składająca się z pięknie udekorowanych yachtów; pasażerowie wsiadłszy na nie, dzięki zręcznie urządzo-

---

pozostał w kurtce i spodniach z łosiowej skóry i w butach ze sztylpami.

Wyciągnął z fury zawinięcie, wyjął z niego ubranie strzeleckie z szamerowaniem zielonem, włożył je na siebie, włożył kapelusz na głowę, do butów przypiął ostrogi i skoczył potem na podprowadzonego sobie konia z lekkością i zręcznością wytrawnego kawalerzysty.

— Czekaj na mnie o siódmej — odezwał się do chłopaka, pomiędzy Saint-Just a Ceyzeriat spotkasz Morgana i powiesz mu, że tego co wie, widziałem w Macon, ale że go wyprzedzę.

I rzeczywiście pozostawiwszy furę z jarzynami na opiece wyrostka, ten niby przekupień, którym był dawny a dobry nasz znajomy Montbar, zawrócił w stronę lasu Monnet i puścił się galopem.

Że koń był wyborny, więc pomiędzy lasem Manneta a Palliot—wyprzedził istotnie tamtych dwóch jeźdźców.

Wyjąwszy małego przystanku w Saint-Cyr-sur-Menthon, przejechał dziewięć czy dziesięć mil, jakie oddzielały Bourg od Macon, prawie bez wytchnienia.

Przybywszy do Macon, zajechał do hotelu „Pocztowego,“ który uważany był wówczas za najpierwszy i w którym zatrzymywali się też najdystyngowańsi podróżni.

Ze sposobu w jaki go tu powitano, łatwo było poznać, iż należał do gości dobrze znanych i cenionych.

— A! to pan panie Joyat — zawołał gospodarz... a właśnie debatowaliśmy już wczoraj, co się też z panem stało?... boć to miesiąc przeszło nie widzieliśmy pana.

— Rzeczywiście, że dawno nie byłem, odrzekł młody człowiek. Bawiłem u przyjaciół, Hautecourtów w Trefferton. Znacie ich z nazwiska choćby... nieprawda?

— Oh! nietylko z nazwiska panie Joyat.

Polowaliśmy zawzięcie, bo Hautecourtowie umieją urządzać polowania! Ale czy będzie można dostać co zjeść tak rano?...

— Dla czego nie, szanowny panie?...

— No to proszę mi podać np. kurczę, butelkę Bordeaux, dwa kotlety i jakiekolwiek owoce.

— Za chwilę będzie pan miał wszystko, tylko gdzie nakryć, czy w pańskim pokoju, czy też na ogólnej sali?

— Na sali, bo mi tam będzie weselej, tylko umieśćcie mnie przy oddzielnym stoliczku! Ale, ale... a nie zapomnijcie też o moim koniu. Dzielne zwierzę, muszę je szanować.

Gospodarz wydał rozkazy, a Montbar usiadł przed kominkiem i zaczął wygrzewać sobie nogi.

— Więc pan zawsze trzymasz pocztę?.. odezwał się do gospodarza, jak gdyby chciał podtrzymać rozmowę.

— Naturalnie, że zawsze proszę pana.

— I wyprawiasz dyliżanse?..

— Nie dyliżanse, tylko poczty wozowe.

— A wiele też jest miejsc w takiej poczcie, bo ja koniecznie chciałbym dziś udać się do Chambery.

— Trzy: dwa wewnątrz a jedno przy pocztylionie.

— Będę więc mógł dostać jedno miejsce?...

— Może być, że się znajdzie, ale... zawsze własny powóz najpewniejszy.

— Nie można zatem zamówić miejsca naprzód?

— Nie, bo może zostało już zajęte albo w Paryżu, albo w Lyonie.

— A to arystokraci! zawołał śmiejąc się Montbar. A propos arystokratów, dodał, ciągnie tu jeszcze jeden za mną. Wyprzedziłem go o ćwierć mili od Palliat. Zdawało mi się, że ma troszeczkę ciężkiego konia.

— Oh! to nic dziwnego proszę pana, moi bracia nie tęgo są wyekwipowani!

— A otóż i ów człowiek... powiedział Montbar. Zdawało mi się, że go o więcej wyprzedziłem.

Rzeczywiście Roland galopem przemknął w tej chwili przed oknami i wjeżdżał w podwórze.

— Czy pan zajmie zwykły swój pokój panie Joyat? zapytał gospodarz.

— Dla czego pan pytasz o to?...

— Dla tego, że jest najlepszy. Jeżeli go pan nie potrzebujesz, to oddamy go osobie przybywającej, jeżeli się dłużej zatrzyma.

— Nie krępuj się pan mną wcale, ja tu przez dzień tylko zostanę. Jeżeli nowo przybyły zechce się zatrzymać dłużej, daj mu pan ten mój numer.

— Śniadanie dla pana gotowe, odezwał się chłopak, ukazując głowę we drzwiach kuchennych.

Stół był już nakryty, ale Montbar przestawił talerz w ten sposób, ażeby siedzieć tyłem do drzwi.

Ostrożność była zbyteczną, Roland nie wszedł wcale do sali ogólnej. Montbar niepotrzebnie się trudził.

Przy końcu śniadania sam gospodarz przyniósł mu kawę, co znaczyło, że miał ochotę na gawędkę.

Montbar zrozumiał to i był bardzo zadowolony. Potrzebował się czegoś dowiedzieć.

nej maszyneryi będą mieli złudzenie, iż płyną po falach morza. Dach Pałacu maszyn uważany jest przez inżynierów za arcydzieło w swoim rodzaju. Budynek stanowi czworobok, mający długości 1,393 stóp, wysokości 150 i dach szklany mierzący 360 stóp. Dotychczas nie było jeszcze nic równego. Ma być czynionem wszystko, aby wystawa łączyła przyjemność z pożytkiem. O zmroku, gdy pawilony zostaną zamknięte, puszczane będą codziennie fajerwerki i balon więzienny; windy wnosić mają wesołe towarzystwa na wieżę Eiffel, gdzie na każdym piętrze znajdą pomieszczenie restauracye i kawiarnie. Jednem słowem, za kilka tygodni Paryż będzie jakby zaczarowanym krajem, którego cuda pójdą w zawody z pomysłami Shcheresady.

× **Wojna śpiewaka z publicznością.** Jeden z dzienników berlińskich opowiada następujące dzieje karyery śpiewackiej tenora Ravelli, występującego w teatrze Krolla w Berlinie. Przed pięciu laty Ravelli był pierwszym tenorem w operze włoskiej w Lizbonie. Zadanie jego było trudnem, gdyż w czasie występów Kochańskiej miał on zastąpić tenora Gayarre, który właśnie podówczas porzucił ową operę. Gayarre był w Lizbonie noszonym na rękach, kiedy więc Ravelli wystąpił tam w partyi niezbyt dla siebie odpowiedniej, opinia publiczna zwróciła się przeciw niemu. Owóż zdarzyło się, że Ravelli słyszał w kawiarni, jak ktoś podnosił pod niebiosa sławę Gayarre'a a jego samego ganił. Rozgniewany tem francuz powiedział do siedzącego obok przyjaciela kilka słów obrażających dla krytyka tak głośno, że tenże je usłyszał. Wywołało to skutek fatalny. Ilekroć bowiem wyszedł na scenę i zaczął śpiewać, stali goście teatralni podnosili się z miejsc i tworząc gromadki, rozmawiali głośno, dopóki Ravelli nie skończył swej aryi, poczem—sykali. Powtarzało się to przez kilka wieczorów. Ravellemu radzili przyjaciele, by Lizbonę porzucił, on jednak pozostawał, brał bowiem 11,000 fr. miesięcznej płacy. Postanowił czekać na przybycie Kochańskiej i występ jej w „Traviacie". Ale publiczność tak się już zniechęciła do teatru, że nawet Kochańską przywitała bardzo ozięble. Grano „Traviatę." W czasie pierwszego aktu nie słychać było ani jednego oklasku; dopiero kiedy Kochańska znalazła sposobność zaprodukowania się ze swoją mistrzowską koloraturą, publiczność złożyła ręce do oklasku. Ravelli przecież zawiódł się w nadziei odzyskania względów publiczności. Kochańską oklaskiwano, lecz skoro tylko on usta otworzył, w krzesłach wszyscy powstawali i szydzili z niego. Zbity z tropu i nie słysząc orkiestry, zaczął śpiewać o cały ton wyżej. Dało to hasło do głośnych szyderstw, a kilku widzów zaczęło nawet śpiewać w tonie właściwym. Ravelli stracił przytomność do reszty i chwycił szpadę jakby chciał przeciwników swoich wyzwać na pojedynek. W tej chwili jednak kilkudziesięciu młodych widzów przeskoczyło balustradrę. Śpiewak ujrzał się nagle otoczonym przez przeciwników. Wobec siły przemagającej, cofnął się—a rozpoczętą partyę skończył za niego śpiewak drugorzędny. Nazajutrz Ravellego nie było już w Lizbonie.

Z prasy ruskiej.

* **Korespondent warszawski „Moskiewskich Wiedomosti"** pisze między innemi co następuje:

„Wykonywanie prawa z d. 26 marca 1886 r. co do wydalania cudzoziemców z pasów pogranicznych, pozostawia nieco do życzenia. Do zachwiania wiary w skuteczność tego prawa przyczyniły się najwięcej różne władze, gdy po wydaniu rozporządzenia co do wydalenia pewnej osobistości, cofały je następnie. Tak naprzykład w gubernii Warszawskiej i innych guberniach fabrycznych były wypadki, że pozwalano zostać w kraju takim oficyalistom fabrycznym, którym początkowo, jako nie specyalistom i zajmującym się tylko pracą biurową, naznaczono już termin wyjazdu. Cudzoziemcy, którym polecono opuścić kraj, uciekali się stale do jednego środka: oto zamiast tytułu dyrektora, zarządzającego, buchaltera, poczęli zwać się majstrami lub przybierali nieokreślony bliżej tytuł „doradcy technicznego." Zmiana tytułu pozwalała już takiemu panu spać spokojnie, chociaż wszyscy wiedzieli, że nie ma wyobrażenia o sprawach technicznych, a zatem nie może też występować w charakterze doradcy. Najciekawsza jest okoliczność, że tego rodzaju doradcami technicznymi roją się nawet najmniej skomplikowane zakłady fabryczne, jak cukrownie, browary i t. d., jakby tutaj bez niemca nikt nawet piwa uwarzyć nie potrafił."

* **O położeniu dzisiejszem politycznem w Europie** „Graždanin" pisze, co następuje:

„Sprawa przeciw generałowi Boulanger, zagajona przez ministeryum Tirard'a, z dniem każdym większe przybiera wymiary wskutku nowych wykryć, co do agitacyi bulanżystowskiej. Ponieważ z powodu nadchodzących świąt Wielkanocnych (przypadają wraz z prawosławnemi) odroczono posiedzenia senatu, więc w ciągu całych feryj śledztwo jedynie dokonywane będzie w sprawie Boulangera przez komitet senatu. Z nowych wynurzeń paryzkiego dziennikarstwa dowiadujemy się, że generał intrygrwał między innemi i śród wojska francuzkiego—a działał tam w imieniu Boulangera jakiś oddany mu kapitan. Prócz tego, jeżeli wierzyć mamy opowiadaniom gazet francuzkich, generałowi Boulanger udzielali znacznych funduszów na agitacyę dwaj bogaci Amerykanie, z którymi zawarł był umowę, że, jeżeli władzę zagarnie, wypuści im w dzierżawę linię telegraficzną podmorską.

„O ile to wszystko prawdziwe, nie wiemy! Jedno wszelako możemy powiedzieć, iż ministeryum obecne wcale nie jest utrwalonem, o czem samo jest przekonane. Chwiejność i chaotyczność wszystkiego, co się dzieje we Francyi, są tem smutniejsze, iż śród mocarstw, stanowiących trójprzymierze czy „ligę pokoju", daje się dziś zauważyć chęć pociągnięcia i Anglii do sojuszu. Ciekawy w tym względzie napotykamy artykuł w gazecie „Italie", półurzędowym organie włoskim. Wprawdzie „Italie" sądzi, że zadaleko „Standard" się zapędza, gdy powiada, iż dwa gabinety, londyński i berliński, do „wszechświatowego przodownictwa" dążą, nie przeczy atoli dziennik włoski, że polepszone stosunki między Anglią i Niemcami wielce wpłyną na politykę ogólną.

„Jakiż to wpływ będzie? „Italie" skwapliwie zapewnia, że będzie to wpływ dobroczynny, gdyż Anglia na wzór Niemiec ma pokojowy a dokładnie określony program w dziedzinie politycznej. Leży w interesie obu mocarstw — zabezpieczenie powszechnego w Europie pokoju. Jeżeli w tym celu spólnie i największe mocarstwo lądowe i największe morskie zogniskowują swe siły zbrojne — celu oczywiście dopną. Przytem obok Niemiec stoją Austrya tudzież Włochy. Nie potrójne już tedy przymierze, ale poczwórne skierowane jest ku temu, ażeby przynajmniej na lat kilka dostarczyć Europie możności napawania się słodyczą pokoju.

„Sojusz to — podług „Italie" — czysto odporny; nie pragnie on zgoła wywierać „nacisku politycznego" na inne państwa. Wszystkie te mocarstwa wolą żyć w zgodzie z Francyą i z Rosyą, niż wrogie przeciw nim urządzać przymierze. Ani Francya, ani Rosya nie są zainteresowane w zakłóceniu pokoju. Francya ma dosyć roboty u siebie w domu i w koloniach. Rosya z rokiem każdym coraz i coraz bardziej zbliża się do swego celu i na drodze, czysto pokojowej, odzyskała pierwotne znaczenie na półwyspie Bałkańskim. Równowaga sił w Europie jest zupełna i przyszłość nie budzi żadnych obaw.

„A czy dawnoż ta sama prasa trójprzymierza utrzymywała, że dla zachowania pokoju europejskiego dostatecznym jest sojusz potrójny? Czemuż potrzebną się stała pomoc Anglii?

„Nam się zdaje, że właśnie spowodowały to zdobycze *pokojowe* Rosyi na półwyspie Bałkańskim.

„Sojusz poczwórny — jeżeli nie jest mitem—zawiązuje się, ma się rozumieć, w celu nastraszenia Rosyi, oddziaływania na nią. Wpływowi austryackiemu na półwyspie Bałkańskim grozi niebezpieczeństwo — otóż trzeba ocalić Austryę, należy poczwórne utworzyć przymierze.

„Jednak to dziwne! Gdzież tu owa świetna „równowaga sił," o której prawi „Italie?" Nie widzimy równowagi. Przecież „Italie" mówi, że Francya wojną nie zaprząta sobie głowy. Pokazuje się, że groźne siły sojusznicze wymierzone są przeciw Rosyi. Komuż ta Rosya zagraża? Niema odpowiedzi na powyższe zapytanie. Rosya zagrażałaby, gdyby naprzykład prowadziła agitacyę, jak Austrya, na półwyspie Bałkańskim. Lecz cała Europa uznaje, że tego nie robimy. Gdzież i jakie są winy Rosyi? Gdzie i jakie—w tem sęk.—Winną jest, że istnieje. Gdyby jej nie było — Zachód romańsko - niemiecki panowałby nad światem. Ale ona istnieje — nie może być zatem mowy o takiem panowaniu mocarstw poczwórnego sojuszu.

„Co ztąd wynika?

„Mniemamy, że gdyby zamiast sojuszu poczwórnego, ukształtowało się pięcioprzymierze—i wówczas niezruszono-

---

— A cóż spytał Montbar, cóż się stało z naszym przybyłym? czy konia zmienił?...

— Nie, nie, odrzekł gospodarz, to istotnie arystokrata, jak pan to powiedziałeś, kazał sobie podać śniadanie do numeru.

— Do swojego, czy do mojego? zapytał Montbar. Jestem pewny żeś mu pan dał numer pierwszy...

— Sam pan winien panie Jayot, mówiłeś pan, że to wszystko jedno.

— I złapałeś mnie pan za słowo, ale mniejsza o to, zadowolnie się i Nrem 2-gim.

— Nie będzie w nim panu wygodnie, pokoje rozdzielone są tylko przepierzeniem, słychać wszystko co się obok mówi.

— A cóż to pan przypuszczasz, że nie myślę zachowywać się przyzwoicie, że będę śpiewał lub hałasował?... Dla czegoż się pan tak obawiasz, żeby nie było słychać co ja robię?...

— Wcale nie o to mi chodzi.

— Więc o co?...

— Obawiam się o to, żeby panu nie przeszkadzano.

— Dobryś!... więc pański gość tamten jest jakimś awanturnikiem.

— Nie, ale wygląda na oficera.

— Zkądże się pan tego domyślasz?

— Najprzód z postawy—a następnie z tego, że się pytał o pułk, który stoi w Macon. Odpowiedziałem mu, że jest tam wszystkiego siedmiu konnych strzelców. „Dobrze" odrzekł, znam się z szefem brygady, to jeden z moich przyjaciół, czy pański chłopiec może mu zanieść mój bilet i poprosić aby przyszedł zjeść ze mną i porozmawiać?...

— A! a!...

— Otóż pan rozumiesz, oficerowie lubią hałasować! A może nie tylko będą jedli śniadanie, ale i obiad i kolacyę?...

— Mówiłem już panu, że nie mam zamiaru nocować u pana, czekam na listy z Paryża, które zdecydują, co mam ze sobą zrobić. Tymczasem każ mi pan rozpalić ogień w pokoju Nr. 2 i to jak można najciszej, żeby nie przeszkadzać mojemu sąsiadowi, każ mi pan zanieść tam także atrament, pióro i papier, będę pisać

Rozkazy Montbara zostały ściśle wykonane i gospodarz sam nawet poszedł za usługującym chłopakiem, ażeby przypilnować wszystkiego.

Pokój był rzeczywiście takim, jak powiedział gospodarz.

Nie można było zrobić najlżejszego poruszenia, niemożna było wymówić jednego słowa aby nie było słychać w numerze sąsiednim.

Słyszał też Montbar doskonale, jak chłopak zaanonsował Rolandowi szefa brygady Saint-Maurice, słyszał kroki tego ostatniego po schodach, okrzyki przy powitaniu się dwóch przyjaciół.

Ze swej strony Roland, zaniepokojony został trochę szmerem w sąsiednim pokoju, uspokoił się jednak, gdy naraz zupełnie tam ucichło, Montbar zaś pozostawszy sam, zasiadł przy stoliku i ani się poruszył.

Dwaj oficerowie poznali się ze sobą jeszcze we Włoszech, bo Roland służył pod rozkazami Saint Maurice, gdy ten był kapitanem a on porucznikiem.

Dzisiaj mieli stopnie jednakie, nadto Roland miał misyę podwójną, od pierwszego konsula i od ministra policyi, miał prawo rozkazywać oficerom równym sobie — a nawet wyższym w razie potrzeby.

Morgan nie mylił się, podejrzewając, że brat Amelii śledzi towarzyszy de Jehu.

Przekonała go już o tem rewizya klasztoru de Seillon — a teraz dowodniej jeszcze rozmowa przez dwu oficerów prowadzona.

Pierwszy konsul rzeczywiście wysłał pięćdziesiąt tysięcy franków ojcom bernardynom, ale wysyłka ta była tylko pułapką zastawioną na napastników dyliżansów, jeżeli nie da ich się pierw schwytać, bądź w klasztorze de Seillon, bądź w innej jakiej kryjówce.

Otóż jakby ich złapać?...

O tem przy śniadaniu naradzali się ze sobą oficerowie.

Przy deserze zgodzili się na jedno i nakreślili plan.

Tego samego wieczora Morgan otrzymał list następujący:

„Tak jak nas objaśnił Adler, w przyszły piątek, o 5-ej po południu wysłane będą pocztą z Paryża pięćdziesiąt tysięcy franków dla ojców świętego Bernarda.

„Trzy miejsca, dwa wewnątrz i jedno obok pocztyliona, już są zamówione przez trzech podróżnych. Pierwszy wsiądzie w Sens, dwaj inni w Tonnerre.

„Dwaj siedzący wewnątrz, to dwaj najdzielniejsi agenci obywatela Fouché, ten co się znajdzie tuż obok pocztyliona, będzie to pan Roland de Montrevel, naczelnik brygady 7 pułku strzelców, stojących garnizonem w Macon.

„Będą w ubraniach mieszczańskich, ażeby nie wzbudzać podejrzenia, ale uzbrojeni od stóp do głów.

„Dwunastu strzelców konnych, z pistoletami, muszkietami i pałaszami eskortować będzie pocztę, ale trzymać się będą w oddaleniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

by Rosyi ze stanowiska, na jakiem umieściła ją Opatrzność Boża“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

— —

Petersburg, 20 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) W sobotę 20 kwietnia Ich Cesarskie Wysokości Następca Tronu i Najjaśniejsze Dzieci przyjechali z Gatczyny do Petersburga.

W nocy z soboty na niedzielę Wielkanocną w Pałacu Zimowym odbył się ze zwykłą uroczystością Najwyższy pochód do cerkwi pałacowej.

Petersburg, 20 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Starszy prezes izby sądowej, Butowski, mianowany został radcą tajnym, vice-gubernator siedlecki, Zausztiewicz, posunięty na rzeczywistego radcę stanu; starszy referent kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego Vacqueret otrzymał takąż rangę; urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze, ochmistrz Łęcherzewski, otrzymał order świętego Włodzimierza klasy II; naczelnik lubelskiego okręgu poczt i telegrafów, Popandopuło, św. Stanisława klasy I; członek konsystorza ewangelickiego, Herszelman, takiż order; asesor rzymsko-katolickiej komisyi duchownej, kanonik Leski, św. Włodzimierza klasy III; zarządzający mennicą Łapunow, rangę rzeczywistego radcy stanu; p. o. zarz. kancelaryą w głównej dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Nowosielski, order św. Włodzimierza klasy III; komendant łomżyńskiej brygady straży pogranicznej, mianowany generał-majorem.

Petersburg 20 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) W „Ruskim Inwalidzie“ ogłoszone zostały Najwyżej zatwierdzone w dniu 21 marca, czasowe przepisy o nabyciu powózek i uprzęży dla formowania wojennych transportów w chwili postawienia armii na stopie wojennej.

Petersburg, 20/4. (Ag. półn. Otrzymali Najwyższe nagrody: w ministerym spraw zagranicznych orderу: św. Andrzeja I klasy poseł książę Łobanow-Rostowski; św. Aleksandra Newskiego, poseł przy dworze angielskim Staal i dyrektor stosunków wewnętrznych Osten-Saken; św. Anny I klasy: poseł w Belgradzie Persiani; sekretarz stanu Hubenet, mianowany ministrem dróg i komunikacyi; towarzysz ministra spraw zagranicznych Własgali, sekretarzem stanu Jego Cesarskiej Mości; prezes departamentu ekonomii państwa Abaza, order św. Andrzeja I klasy; arcybiskup kiszyniewski Sergiusz otrzymał przy reskrypcie Najwyższym krzyż brylantowy; zasiadający w synodzie Spiski Herman, również biskupi: ołoniecki Paweł i Imerytyński Gawrił otrzymali order Aleksandra Newskiego; biskupi: miński—Warłaam, ekaterynosławski—Sieraton, stawropolski—Włodzimierz — order św. Włodzimierza 2-ej klasy; biskupi: tobolski—Awramij, gruzińsko-mingrelski Grzegorz, jak również członek moskiewskiego synodalnego kantoru-Serniewski i professor teologii w uniwersytecie charkowskim—Dobrotworski—św. Anny I klasy.

Mianowani: dowódca korpusu grenadyerskiego Stołpin—członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych, dowódca 13 korpusu, Manzej—dowódcą grenadyerskiego korpusu, dowódca 10-go korpusu, Świeczyn—członkiem komitetu aleksandrowskiego rannych, komendant fortecy Kowla, Klem — pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu wileńskiego, dowódca 12-go korpusu, baron Taube—pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego, dowódca 9-go korpusu, Friede—komendantem warszawskiej fortecy, komendant warszawskiej fortecy, Swistunow,—dowódcą 5-go korpusu, dowódca korpusu, Pawłow—dowódcą 7-go korpusu, dowódca 5 go korpusu, Dandeville—dowódcą 10-go korpusu, dowódca 15-go korpusu, Biełokopytow—członkiem rady wojennej, naczelnik artyleryi okręgu moskiewskiego, Kilchen—komendantem fortecy Kowna, dowódca 7-go korpusu, Ellis—członkiem rady wojennej, naczelnik 22-ej dywizyi piechoty Rauch—dowódcą 15-go korpusu, naczelnik 40-ej dywizyi piechoty, hr. Tatiszczew — dowódcą 13 go korpusu, naczelnik 15-ej dywizyi piechoty, Goremykin—dowódcą 6-go korpusu, naczelnik 3-ej grenadyerskiej dywizyi Zwierew — dowódcą 12-go korpusu, naczelnik artyleryi korpusu gwardyi, Owander—dowódcą 9 go korpusu.

Odznaczeni: oznakami brylantowemi Aleksandra Newskiego, wileński generał-gubernator, Kachanow; order św. Włodzimierza klasy 2-ej: gubernator wołyński, Jankowski.

Wynurzone zostało Najwyższe podziękowanie gubernatorowi kutaiskiemu, Grosmanowi.

Towarzysz naczelnego prokuratora synodu, Smirnow i dyrekor kancelaryi, Nienarokow — otrzymali ordery św. Aleksandra Newskiego; zarządzający kontrolą przy synodzie, Czystowicz, Orła Białego.

Poseł w Bukareszcie, Chitrowo i starszy radca ministeryum spraw zagranicznych, Lamsdorf, mianowani zostali ochmistrzami dworu.

Dyrektor teatrów Cesarskich, Wsiewołożski, otrzymał order św. Anny klasy I.

Członek rady admiralicyi, admirał Duchamel, order św. Włodzimierza klasy I, członek głów. sądu morskiego, Nikonow, korpusu szturmanów Wiesiołago, główny wojenno-morski prokurator, Janiewicz Janiewski, oznaki brylantowe św. Aleksandra Newskiego.

Naczelni prokuratorowie kasacyjnych departamentów senatu: kryminalnego, Koni i cywilnego Tyzenhauzen — ordery św. Stanisława kl. I.

Gubernatorowie: symbirski — Terenin, permski — Łukoszkow, piekowski, Paszenko, mianowani zostali radcami tajnymi.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, von Plewe, otrzymał order Orła Białego, gubernator samarski, Skierbiejew, Orła Białego.

Kurator okręgu petersburskiego Nowikow order św. Włodzimierza kl. II.

Dyrektor departamentu oświaty narodowej, Aniszkin—order św. Anny I.

Osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego, zaliczeni do orderów:

Św. Włodzimierza klasy II: warszawski arcybiskup Popiel, św. Anny klasy I-ej, członek komisyi duchownej prałat Dowgiałło i

św. Stanisława klasy I: biskup sandomierski, Sotkiewicz i rektor akademii duchownej Simona.

Towarzysz ministra skarbu, Szerner, order św. Aleksandra Newskiego.

Dyrektorowie departamentów dochodów celnych, Tuchołka i handlu i przemysłu, Berg, św. Włodzimierza klasy II.

Członek rady ministeryum komunikacyi, Kierbedź, św. Włodzimierza klasy I i dyrektor departamentu komunikacyi dróg i mostów Fadiejew, Orła Białego.

Towarzysz kontrolera państwego Filipow, mianowany rzeczywistym radcą tajnym.

Bruksella 22 kwietnia. (*Tel Ag. Pół.*) Zapewnisją, że rząd oświadczył Boulangerowi, iż ma go zamiar wydalić. Boulanger odpowiedział, że we wtorek wyjeżdża do Anglii.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 20-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tak:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	101
ozima żółta .	„	76	„	101
ozima czerwona.	„	78	„	101
ozima bessarabska	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Z powodu przedświątecznego dnia, obrotów nie było żadnych.

Libawa, 20 kwietnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 69 1/2 do 70 kop., lekkie 68 do — kop.

Owies: biały słabo, loco 64—66 kop., wyborowy 68—71 k., lit. od 63 do 65 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—— kop., z wagą 90 f.: 69—— kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 63—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha 75—80 kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 83 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—131 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 16 i 17 kwietnia wynosił 80 wag. żyta, 9 wag. jęczmienia, 216 wag. owsa, 159 wag. różnych zbóż.

Wiedeń, 18 kwietnia. Pszenica: ; [illegible] na wiosnę fl. 7 c. 23.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Wczoraj z powodu uroczystego u protestantów święta wielkiego piątku, targu w Berlinie i Wrocławiu nie było.

Nowy-York, 18-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco 87 1/4 c., kwiecień 85 5/8 c., grudzień 90 1/4 c.

Kukurydza 44 1/4 c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Hamburg, 18 kwietnia. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj 22 1/8 m., maj-czerwiec 22 3/4 m., lipiec - sierpień 24 m.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 19 kwietnia.

Kurt. skł. wiadr.	838¹——	273— —
Pojsd. szynk. w.	851¹——	277— —

2 3/8 z dod.

78 6/8 z akcyzą po 9 1/8 %.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/8.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 20 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,30	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 8 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,43	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	87,55	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	78,65	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,50	—,—
„ „ „ małe	86,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,10	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	96,25	—,—
„ „ „ seryi 2	94,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,25	—,—
„ „ „ seryi 4	94,10	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ kr. t. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	155.7
„ Zastaw. m. Warszawy. .	25,1
„ „ m. Łodzi . . .	228.
„ Likwidacyjnych. . .	146.7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	128.
„ „ 2-ej emisyi .	48.8

Skandynawski Cyrk
P. BUSCH

Dziś wielkie przedstawienie na benefis dyrektorowej Busch z zupełnie nowym programem.

Jutro benefis klowna Olszańskiego po raz 1-szy Miss Ella jako konnojezdka. Występ najmniejszego w świecie 8-letniego Augusta. 1-szy występ 5 letniej Leontiny Olszańskiej jako klown.

UWAGA! W czwartek nidodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 148**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

VICHY

WODY MINERALNE NATURALNE

Administracya w **Paryżu**, Boulevard Monmartre Nr. 8.

675

Grande Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia i t. p.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Warszawie w aptekach PP. D-ra T. Heinricha N. 478, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, Edwarda Koope, L. Ziemińskiego, Barcza ulica Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Borszyńskiego

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia ner owe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

OSUSZA W BUDOWLACH

WILGOĆ

zabezpiecza drzewo od

GNICIA i GRZYBA

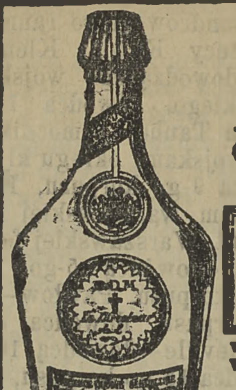
Firma **„Gudronit"** Budowniczy A. Ciszewski i S-ka — Warszawa, Wierzbowa 6, (Hotel Angielski).

nb. po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny: w Smardzewie u W-go Morawskiego w budynkach Warszawskich Tramwajów, w Wiili J. W. Arcimowicza w Puławach i t. d.

551

Wzory dla terminatorów krawieckich przy szkołach niedzielno-rzemieślniczych są gotowe. Nabyć je można: broszurowane po **cenie 50 kop.**, oprawne po 75 kop., z ekspedycyą pocztową rs. 1, u krawca **A. Bauera** ulica Nowy Świat Nr. 40.

825



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

Z KLASZTORU FÉCAMP WE FRANCYI

Wyborny, wzmacniający, trawiący, wzbudzający apetyt.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

Wymagać należy zawsze etykiety czworograniastej u dołu każdej butelki zamieszczonej, i noszącej podpis Dyrektora głównego.

Prawdziwy Likier Benedyktyński znajduje się tylko w następujących składach które zabowiązały się piśmiennie nie sprzedawać żadnych naśladowanych podobnych produktów:

w Warszawie sprzedają: Stępkowski, Wierzbowa 9; Simon i Stecki, Krakowskie Przedmieście; W. Kotecki, Leszno 14; Kułakowski et Comp., Marszałkowska 131; Edmund Langner, Nowo-Senatorska; Karol Lesisz, Krakowskie Przedmieście 54; Aleksander Boquet, Hotel Rzymski 7; Lijewski et Comp., Krakowskie Przedmieście 6; A. Skorupski, Krakowskie Przedmieście 19; Sowiński i Szulc, róg Przejazd i Długiej; Wł. Nowicki, Marszałkowska 122; Schober i Zawadzki, Senatorska 24; Władysław Müller, róg Wierzbowej i Placu Teatralnego; A. Roesler et Comp., Elektoralna 1; L. Gout, Plac Bankowy i Nowy Świat 37; P. Voigt et Comp., Bielańska 5; E Szpądrowski, Podwale 8; Karol Arkuszewski, Miodowa 10; J. Purwin, Miodowa Nr. 18. 5



MAGAZYN

Ubiorów Mężkich

KAROLA MINIEWSKIEGO

Senatorska 29, 1-sze piętro

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Posiada na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.** 823

Nowo Otworzony

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

WINCENTEGO KOZIKOWSKIEGO

Miodowa Nr. 1, dom W-go Piotrowskiego

Ma zaszczyt zawiadomić JW-ch i W-ch Panów, że na obecny sezon został aopatrzonym w wielki wybór materyałów z najpzzedniejszych fabryk krajowych zagranicznych, oraz w dobór gotowej garderoby.

PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH.

Na żądanie największe obstalunki wykonywa w przeciągu 24 godzin.

Z szacunkiem

638 **W. Kozikowski.**

Perfumy Angielskie i Francuzkie.
Olejek do Wody Kolońskiej.
Olejki i Essencye.
Wodę Leśną

ma zaszczyt polecić

Skład Materyałów Aptecznych
WIKTORA WALIGÓRSKIEGO

ulica Nowy-Świat Nr. 38

W WARSZAWIE. 556

Uważajcie! Uważajcie! Uważajcie!

Na nadchodzące święta
SKŁAD ORMIAŃSKI

Nowy-Swiat 69.

NATURALNE CZYSTE KAHETYŃSKIE WINO

Sprzedaje się po cenach od 30 kop. za butelkę do rs. 1 kop. 50.

Kupującym za rs. 5 odstępuje się 10% rabatu.

792 **A. SARKISIANC.**

Uważajcie!

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO.

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.
2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr.; 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów XXII. *Cena rs. 13 kop. 50* (w razie żądania częściowo).

Miary i Wagi ruskie

a mianowicie:

Wiadra, czetwierti, arszyny, sażenie, pudy, funty aptekarskie i t. p. obecnie ponownemi rozporządrzeniami **obowiązujące** zalecone przez Władze Rządowe sprawdzone i ostemplowane, wyrabia Zakład Fizyczno-Mechaniczny Optyka i Mechanika m. Warszawy **Michała** dawniej **Jakóba Pik, Miodowa Nr. 6.** 811

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.

Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 430

tegorocznych modeli.

według najświeższych

Fabryka przyjmuje również





Wiedeńska Fabryka

KAPELUSZY SŁOMKOWYCH

Marcelego Wilden'a,

Marszałkowska 141, Skład fabr. Zielna 36,

ma zaszczyt polecić na zbliżającą się porę

wielki wybór Kapeluszy słomkowych dla dam, dzieci i mężczyzn.

Kapelusze według najświeższej mody podług 32 świeżo **z Paryża, Wiednia i Londynu** sprowadzonych modeli, **z najpiękniejszej prawdziwej włoskiej, szwajcarskiej i angielskiej słomki,** w rozmaitych gatunkach i kolorach, odznaczające się dobrym gustem i artystycznem wykończeniem,

Nie ustępują w niczem kapeluszom zagranicznym.

Zwraca się uwagę na najmodniejsze, bardzo piękne fasony Arcyks. Stefanii, Ks. Battenberskiej, Vetsera, Rembrandt, Żabka i na nagrodzony na konkursie w Wiedniu.





Uwaga. W Niedziele i Święta Fabryka otwarta.

CENY FABRYCZNE. 805

Kapelusze do prania, prasowania i przerabiania

---

10. CHMIELNA 10.

wprost Belle-Vue.

ZAKŁAD KRAWIECKI

ALEKSANDRA

pod zarządem

Lemiszewskiego

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, a także w komis garderobę męzką i damską używaną.

CENY NIZKIE. 501

NOWOŚĆ!

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w kraju i zagranicą

„WIOŚLARZ"

Mazur na fortepian z motywów swojskich

kop. 30. 801



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

8

Agent główny **SEGUIN,** Bordeaux

106 i 108 ul. Croix de Seguey.

Biuro Korespondencyjne

J. DZIKOWSKI I S-KA

z dniem 8-go kwietnia przeniesione na ulicę Miodową Nr. 12.

Prośby do Władz, Korespondencye prywatne w sprzedaży, kupnie, zamianie majątków ziemskich, domów i t. p. interesach. 771



MUZEUM BOZWA

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności pozostaje jeszcze do końca kwietnia.

Muzeum otwarte codziennie od g. 10-ej rano do 10-ej wieczór.

Czwarta zmiana panoramy!

PIĘKNA GALATEA!

Biust marmurowy ożywiający się wobec widzów.

NIKNĄCE OBRAZY!

Przy świetle Drumonda, znanego fizyka Krosso. Przedstawienie rozpoczyna się o g. 7 wieczór.

Dziewczyna Olbrzym

Cud natury: 11 lat wieku, 280 funtów wagi, 3 i pół łok. wzrostu.

Modele elektro-techniczne

Doświadczenia na żądanie publiczności.

776 Z szacunkiem **„BOZWA".**

Specyalna sprzedaż na raty

oryginalnych patentowanych amerykańskich

WYŻYMACZEK „EMPIRE"

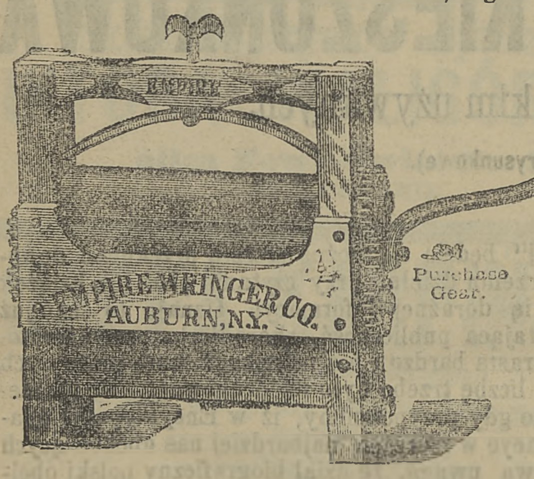
po 50 kop. tygodniowo jako też za gotówkę

Emil Trepte

MASZAŁKOWSKA Nr. 147, róg Próżnej.

Po kop. 50 tygodniowo.

Po 50 kop. tygodniowo.



Części zapasowe na składzie. Zalecam również lodownie i magle domowe.

401

Dla uniknienia fałszerstw

wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

J. W.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia KATARU,

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i K., 31, ulica Sekwany.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Korzystne nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

Posady i prace.

Potrzebna jest panna uzdolniona do robienia pończoch na maszynie Nr. 15. Wiadomość ulica Żórawia Nr. 1, mieszk. 3. 822

Czeladnicy ślusarscy potrzebni są na roboty kratowe i trajbowane. Tylko specyalnie uzdolnieni będą przyjmowani. Wiadomość w fabryce przy ulicy Ciepłej Nr. 12, do godziny 9-ej rano. 3853-828

Potrzebne zaraz za dobrem wynagrodzeniem zdolne maszynistki do pończoch, dziewczynki do nawijania i do nauki. Nowolipki 10, m. 4. 3880-812

Potrzebne są panny do sukien. Nowogrodzka 31. A. Ciszewska. 817

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 659

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29.

Kupuje stare książki księgarnia, Długa 20, wprost Soboru 338

Niema nigdzie taniej. Okulary i nanośniki od **50** kop. w magazynie optyczno-chirurgicznym **Juljana Dreher** Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

Eleganckie suknie wełniane od rubli dziesięciu przygotował magazyn Michaliny, Miodowa 8, przyjmuje do roboty suknie, okrycia, wykończając najśpieszniej i najtaniej. 3096-684

„Exsiccator" ogłaszany przez W. Rudnickiego, jest fałszerstwem. Należy więc zwracać baczną uwagę na oryginalną markę fabryczną. Ritter — Królewska. 838

„Exsiccator" Broszurkę illustrowaną, drugie wydanie, niezbędną dla każdego budującego, ważny dodatek — bezpłatnie. Królewska 39. 834

„Exsiccator" Nowy ważny dodatek, aż nadto wyjaśniający właściwą wartość smoły, ochrzczonej na gudronit (trzy numera) wysyłam franco — bezpłatnie. Ritter — Królewska. 835

Interesa handl. i majątkowe.

Domek z ogrodem i 32,270 łokci placu, w sąsiedztwie parku Łazienkowskiego i Mokotowskiego, naprzeciw Promenady, **za bezcen** do sprzedania, w części lub całości. Bielańska 6, mieszkania 7. 795

Lokale.

Do wynajęcia od 1 maja r. b. pokój z kuchnią i komorką na dole w oficynie, przy ulicy Aleksandrya Nr. 2. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk [illegible], Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 11 Апрѣля 1889 года.